

Wojna czy pokój? – 2

20 czerwca 2022

RAKIETY I BANDAŻE

Przeżył. W ostatniej chwili, jakimś szczęśliwym trafem, ktoś go zauważył i wyciągnął z płonącego budynku. Był to jeden z młodych dzielnych strażaków przybyłych na miejsce eksplozji. Uratowano wtedy bardzo niewielu ludzi, a ci którzy przeżyli, umierali w szpitalach w ciągu kilku dni. Jak się potem dowiedział, przeżył tylko on i kilkunastoletni chłopiec. Gdyby wiedział, co go czeka, być może wtedy wołałby zginąć. Gdyby wiedział, jak potoczy się jego dalsze życie, być może nie chciałby żyć. Pragnął jak najszybciej odzyskać świadomość, by dowiedzieć się czy ktoś z jego rodziny przeżył, ale wszystko, co pamiętał, było niczym krótkie błyski aparatu fotograficznego, robiącego bardzo rozmyte zdjęcia.



W szpitalu dopiero po niemal całej dobie otworzył oczy i pierwszy raz świadomie spojrzał na jaśniejące w oddali za szybą słońce. Lekarz ocenił jego stan na stabilny, co było czymś skrajnie zdumiewającym. Miał po lewej stronie pleców i klatki piersiowej poparzenia, które z czasem przekształciły

się w blizny. Ogromna temperatura powinna go spalić na popiół, ale jakimś cudem energia wybuchu tak nim pokierowała, że znalazł się w czymś co można określić jako schron przeżycia. Każdy, kto, widział tą eksplozję, niszczącą jedną trzecią dzielnicę mieszkalnej, dziwił się, że ktokolwiek mógł tam przeżyć. Los bywa jednak bardzo tajemniczy i zagadkowy. Gdyby był wierzący, a nie był, uznałby to, za dar. Za szansę na nowe życie. Też tak myślał przez krótką chwilę leżąc na szpitalnym łóżku. Jedno jest pewne nie myślał wtedy o żadnym nawróceniu. Już wtedy zaczęły krystalizować się w jego umyśle, przyszłe, nowe cele życiowe.

W szpitalu dowiedział się, że wybuchała wojna. Armia sąsiedniego bloku militarnego zaatakowała i toczyły się ciężkie walki. Media informowały o wojnie między dwoma blokami militarnymi. Sąsiedni blok militarny zaatakował cele strategiczne bronią rakietową, niszcząc rakietami całe bazy wojskowe i inne obiekty o ważnym znaczeniu strategicznym. Z informacji jakie krążyły nie była to broń jądrowa, ale konwencjonalna o niespotykanej temperaturze spalania i ogromnej sile zniszczenia. Jedna z takich rakiet trafiła z niewiadomych przyczyn w dzielnicę mieszkalną. Tam właśnie świętowali urodziny Jarka. Na urodziny, zamiast prezentu życia, na kolejne lata dzieci otrzymały „prezent” potwornej śmierci. Nie mógł zapomnieć, że obraz jego twarzy, mógł być ostatnią rzeczą, jaką dzieci widziały w swoim niedługim życiu. Bał się wymówić na głos ich imion, bo ciągle miał absurdalne wrażenie, że może podbiegną radośnie do jego łóżka i wszystko okaże się tylko sennym koszmarem. W końcu wypowiedział cicho ich imiona, ale po jego słowach zaległa w pokoju martwa przerażająca cisza. Wiedział, że już nigdy nikt na świecie nie spełni urodzinowego życzenia jego bratanka Jarka. Jakiegokolwiek ono by było. Przed tymi dziećmi było całe życie, powinny się bawić, powinny mieć plany i marzenia. Powinny czuć życie i być życiem szczególnie dla swoich rodziców. Wszystko znikło w mgnieniu oka, całe ich życia, cały ich świat, cała ich radość. Dorośli, którzy mieli strzec świata ich marzeń nic nie byli w

stanie zrobić. Ludzie ludziom przynieśli śmierć i zdecydowali o ich losie.

Pytał często lekarza o swoich bliskich, ale za każdym razem doktor udzielał mu wymijających odpowiedzi. Domyślał się najgorszego, a lekarz w obawie przed pogorszeniem się jego stanu starał się oddalić w czasie makabryczne wiadomości. W końcu po kilku dniach lekarz, powiedział mu o śmierci jego najbliższych. Nigdy nie sądził, że to możliwe. Płakała tylko połowa jego twarzy, a druga pozostała jakby chłodna i niewzruszona. Tylko jedno oko roniło łzy. Drugie było zimne niczym z twardo ciosanego granitu. Przez przypadek lekarz wspomniał, że ma zdjęcia do możliwej identyfikacji ciał, ale większość ciał jest tak mocna zniszczona, że nie ma prawie żadnej nadziei na ich rozpoznanie. Ludzie, którzy zginęli, będą pochowani w zbiorowym grobie. Nie było czasu, warunków ani zasobów by przeprowadzać jakąkolwiek identyfikację. Niemal szantażem wymógł na lekarzu by mu pokazał makabryczne zdjęcia jakie został zrobione przez wojskowych. Gdy mu w końcu je pokazał, zapytał czy może jedno zachować, bo jest mu bardzo bliskie. Lekarze zgodził się, ale ostrzegł go by nikomu o tym nigdy wspominał. Na zdjęciach widoczne były ciała ludzkie i ich różne makabrycznie wyglądające fragmenty. Były one zmasakrowane, spalone, zmiażdżone. Nigdy czegoś takiego w swoim życiu nie widział. Patrzył w ciszy, a jego oczy nabrały barwy chłodnej stali. Pytał też o ojca, który przed atakiem był w bazie znajdującej się niedaleko granicy sąsiedniego bloku militarnego. Miał nadzieję, że żyje. Wiadomo było tylko to, że baza ta nie została trafiona pociskami rakietowymi, które oznaczały niemal pewną śmierć wszystkich na danym obszarze. Ostatnio nadeszły wiadomości mówiące o krwawych walkach w tamtym rejonie bloku militarnego.

W końcu nadeszła potwierdzona przez wojsko bloku militarnego wiadomość. Jego ojciec dostał się do niewoli. Żyje. To było dla niego najważniejsze. Na chwile pojawił się jeden nikły promień słońca na burzowym, chmurnym niebie jego życia.

Nadzieja bywa niczym uchwycona ostatnia deska z roztrzaskanego statku na rozszalałym oceanie życia.

Autorstwo: criswhite

Zdjęcie: [HeungSoon](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net